

RUBKONA

WIADOMOŚCI Z MISJI BRACI KAPUCYNÓW W SUDANIE PŁD.



NEWS

ISSN 2956-9540

PAŹDZIERNIK 2024 (5)



Jesteśmy
nową
diecezją

Diecezja Bentiu

Czy można utworzyć diecezję gdy ma się zaledwie 7 swoich księży i 5 misjonarzy?

Czy 7 parafii wystarczy na diecezję? Czy można zrobić ingres biskupa do katedry gdy nie ma katedry?

Można... tak stało się w naszym przypadku...

Br. Robert Wiczorek
Sudan Południowy

Od miesiąca mamy nową diecezję w Bentiu. Dotąd nasza parafia Rubkona należała do Malakal, największej diecezji na terenie Sudanu Południowego – tak rozległej, że wręcz niemożliwej do efektywnego administrowania. Siedem parafii na zachodnim brzegu Nilu tworzyło przez lata dekanat terytorialnie pokrywający się z administracyjną jednostką Unity State. Ten region cieszy się największą populacją katolików i od strony eklezjalnej zdaje się być najbardziej skonsolidowany.

Strona tytułowa: Rubkona-miasto, po Eucharystii z dziećmi. Bp Christian, br. Artur oraz cała gromadka dzieci i nie tylko.



Sprawy potoczyły się szybko dzięki determinacji i sprawnemu działaniu Biskupa Malakal, Stephena Nyodho Ador. W zeszłym roku na Matki Bożej Różańcowej, w czasie uroczystego otwarcia jubileuszu setnej rocznicy założenia naszej parafii, Biskup ogłosił, że odtąd nasz zachodni dekanat jest podniesiony do rangi „zone pastoral” (okręgu duszpasterskiego) i jest to pierwszy krok w kierunku organizacji na przyszłość nowej diecezji w Bentiu (miasto stołeczne stanu o kilkanaście kilometrów od nas na południe, po drugiej stronie rzeki). Do kierowania tym nowym okręgiem otrzymaliśmy wikariusza biskupiego w osobie ks. Williama Bola, Nuera zresztą.

Niespodzianka

A oto już 3 lipca tego roku dociera do nas wiadomość, że Ojciec Święty Franciszek utworzył nową diecezję Bentiu i na jej czele postawił bpa Christiana Carlassare dotychczasowego or-

Siedem parafii diecezji Bentiu: Bentiu (1), nasza - Rubkona (2), Leer (3), Mayom (4), Abiemnom (5), Pariang (6), Jam-Jang (7).

dynariusza Rumbek, diecezji w centrum Sudanu Południowego. Jest Włochem ze Schio, miejscowości gdzie pochowana jest św. Josephina Bakhita, pierwsza Suddanka wyniesiona na ołtarze. Należy do kombonianów, zgromadzenia misyjnego, które od swych początków danych w XIX wieku przez św. Daniela Comboni, poświęciło się szczególnie ewangelizacji Sudanu. Biskup-nominat pracował przez kilkanaście lat w parafiach Leer i Old Fangak na terenie diecezji Malakal, stąd zna dobrze język Nuerów. Znany jest z kilku publikacji książkowych po włosku, angielsku i w nuer. Był też w międzyczasie wikariuszem generalnym bpa Stephena.

Dwa lata temu stało się o nim głośno, gdy po przyjęciu nominacji w czasie swej pierwszej wizyty w Rumbek został tam w nocy napadnięty przez ►

uzbrojoną bandę i postrzelony w nogi. Na szczęście rany okazały się niegroźne i po leczeniu mógł powrócić do pracy. Złoczyńcy okazali się być nasłani przez wcześniejszego administratora diecezji, a napad ujawnił istnienie czegoś w rodzaju lokalnej mafii mającej interesy w kontroli finansów Kościoła. Nowy biskup okazał swą wielkoduszność i mimo takiego „przyjęcia” podjął się posługi w tej diecezji. A oto teraz zaproponowano mu „twórczy transfer” na miejsce, gdzie czeka go może jeszcze większe wyzwanie?

I z czym do ludzi?

Populację szacuje się na około 1,2 mln mieszkańców żyjących na terenie około 38 tysięcy km², z czego 620 tysięcy deklaruje się jako katolicy (w samej naszej parafii ma ich być ponad sto tysięcy!). Cztery parafie są zaludnione przez populację Nuerów (Bentiu, Rubkona, Leer i Mayom), a trzy pozostałe na północy i zachodzie - przez Dinka (Pariang, Abiemnon i Jam-Jang). „Jedność Kraju”, bo tak można by

przetłumaczyć nazwę tego stanu, jest wyzwaniem nie tylko dla lokalnej władzy, ale również dla nowej diecezji, no bo jak z dwóch śmiertelnie zwaśnionych w ostatnich latach stron utworzyć jedno społeczeństwo i jedną wspólnotę wiary?

Biskup ma do dyspozycji 12 kapłanów, 7 diecezjalnych i 5 zakonnych. Ci pierwsi są krajowcami i mają 5 parafii, a my zakonnicy, obcokrajowcami. Dwóch kombonianów wspieranych przez brata zakonnego prowadzi od lat na południu parafię Leer, a nas trzech kapucynów ostatnio objęło opieką Rubkona.

Do tego jest dwóch diakonów i dziesięciu alumnów w Wyższym Seminarium w Juba. W całej diecezji nie ma natomiast ani jednej siostry zakonnej! Kiedyś były, ale to już niepaństwowe czasy, jeszcze sprzed wybuchu wojny domowej... Za to są setki katechistów, wśród nich też wiele kobiet, opiekujących się wspólnotami rozsianymi po najbardziej oddalonych zakątkach. To na ich poświęceniu stoi tutej-

*Strzelili do mnie,
ale na szczęście Pan
pokierował kulami
i nie odniosłem
większych obrażeń*.*

szy Kościoł i oni są u postaw niezrozumiałego po ludzku „bomou” chrześcijaństwa wśród Nuerów w latach 90-tych ubiegłego wieku, kiedy to tysiącami ludzie wstępowali do katechumenatu dorosłych i przyjmowali chrzest.

„Katedrą” nazwano blaszany barak służący za kościół parafii św. Marcina de Porres w Bentiu. Biskup otrzymał pokój na plebanii obok, ale całe zaplecze jest do zorganizowania. W zrujnowanym walkami mieście nie ma prawie nic, a powszechną drożyzną winduje w górę fakt, że już trzeci rok cały region pokryty jest powodzią i większość ludzi żyje w prowizorycznych szałasach uzależniona od pomocy humanitarnej.

„Czemu Rzym zdecydował o fundacji diecezji, skoro nie ma tam prawie żadnej bazy materialnej?” – ktoś mógłby słusznie zapytać. Gdy bp Stephen zaczął zbieranie danych do sprawozdania w procedurze szykującej powołanie nowej diecezji, ►

Rumbek (2021 r.), bp Christian w szpitalu po postrzeleniu, z kwiatami od Siostr Matki Teresy z Kalkuty. Zdjęcie: Cisa News Africa.

*Wywiad - [ACN International](#)



rozmawiałem z nim myśląc, że ten proces potrwać musi całe lata. Mówię mu: „Wypada przecież, żeby najpierw zbudować jakiś kościół, zdatny na przyszłą katedrę”, ale ten krótko uciał: „W Afryce biskupa można wyświęcić pod drzewem, a ten potem będzie się martwił o swą katedrę”.

Gorące powitanie

Abuna Christian nie musiał być święcony, bo już to zrobiono wcześniej w Rumbeck. Przyjechał tylko na instalację, 8 sierpnia w miesiąc po nominacji. Trzeba było tu być! W podróży zwykłym komercyjnym samolotem z Juba towarzyszył mu ustępujący części swej diecezji bp Stephen. Sama uroczystość była przewidziana na niedzielę 11-go. Ale nasi chrześcijanie z marszu przygotowali mu niebywałe przyjęcie. Setki, tysiące ludzi asystowało wzdłuż drogi przejazdowi konwoju kilku samochodów. Obaj biskupi stali „na pace” naszego Land Cruisera, a wokół nich rozśpiewany tłum. Jedni tańczą ubrani na tradycyjną modłę przy asyście bębnow, inni klęczą całymi rzędami na poboczach, a wokół zgiełk typowych dla afrykańskich pań „yoyo” – wyrazu największej radości.

W asyście lokalnych władz, policji i wojska, zajeżdżamy najpierw pod nasz „kościół-blaszak” w Rubkonie mieście, nieopodal Yoanyang historycznego miejsca, gdzie do dziś znajdują się ruiny pierwszej misji założonej wśród Nuerów. Znamienne, że sto lat temu zaczęli tu pracę kombonianie i teraz przyjeżdża tu ich współbrat-następca, jako biskup diecezji zrodzonej z ich



apostolskiego poświęcenia.

Bp Christian, chociaż jest tu po raz pierwszy (dotąd pracował wśród Nuerów ze wschodniego brzegu Nilu) od razu zaskarbia sobie sympatię masy ludzi, bo

*Sto lat temu zaczęli
w tym miejscu pracę
kombonianie.
Teraz przyjeżdża
tu ich współbrat -
następca, jako biskup
diecezji...*

zwraca się do nich w ich rodzimym języku. Rozległy aplauz zdaje się nie kończyć. My, polscy kapucyni, czytamy wprawdzie mszę w nuer, ale jeszcze daleko nam, by z ludźmi normalnie rozmawiać w ich języku. Również dotychczasowy biskup miejsca, Stephen, coś potrafi do nich powiedzieć, ale sam jest Szylukiem

▲
Powitanie bpa Christiana w rytmie tradycyjnych tańców .

i nie zna języka jego pobratymców. Za to nowy, choć biały - zna!

I ten karnawał spontanicznej radości trwa dalej, przez kilkanaście kilometrów drogi po grobli i moście, na drugą stronę rzeki, gdzie mieści się przysze centrum, Bentiu – parafia i siedziba diecezji. I tu jest odpowiedź na wcześniejszą wątpliwość: Diecezja nie ma wprawdzie struktur, ale za to ma ludzi. Tysiące chrześcijan, którzy teraz manifestują swą wiarę i nieskrywany entuzjazm! Mógł tego wcześniej doświadczyć kard. Parolin, prawa ręka Papieża, gdy w lipcu 2022 r. odwiedził nas tu w obozie uchodźców ze mszą i pozostał zauroczony niesamowitą atmosferą przyjęcia. Jego opinia mogła zaważyć...

**Ingres - czyli wejście
do katedry**

Na oficjalną inaugurację diecezji 11 sierpnia przyjechała ▶



Bentiu, 11 sierpnia 2024 r., wejście do „katedry” bpa Christiana Carlassare.

specjalnym charterem cała delegacja kościelno-rządowa. Było kilku ministrów ze stolicy oraz pięciu innych biskupów południowo-sudańskich (Christian jest jedynym białym w tutejszym episkopacie), z kardynałem Stephenem Amayo na czele. W prezbiterium zebrało się jeszcze jakas 30-tka księży z różnych stron. Na terenie mieszczącym się na południu miasta, który został подарowany Kościołowi jako miejsce pod przyszłą katedrę i inne struktury, prace trwały dosłownie do ostatniej minuty. Wokół zadaszonego podwyższenia krążyły maszyny niwelujące teren. Pełnia pory mokrej, teren podmokły, a tu zejda się tysiące ludzi.

Wielkim znakiem zapytania było, czy będzie padać? Ale niebo okazało się miłosierne, choć w przeddzień na lokalnych drogach zapanował błotny Armagedon. W ostatniej chwili okazało

się, że zamówiony w Juba na tę okazję nowy tron biskupi nie przyleciał, więc ratowano sytuację prosząc nas, byśmy z naszej obozowej kaplicy przywieźli pokryte tapicerką siedzenie dla prezbitera. Teraz sobie żartujemy, że gdyby kryterium stanowiło miejsce, gdzie się znajduje biskupi tron, to katedra powinna być u nas! Na naszym go przecież posadzili!

Relacje z władzami państwowymi wydają się być bardzo poprawne. Rząd obiecał wsparcie dla przyszłych inicjatyw rozwojowych Kościoła, na którego

Nowa diecezja, nowy biskup, nowy gubernator, nowy lud - nowe czasy.

partnerstwo liczy. Nowy gubernator otwarcie przyznaje się, że jest wychowankiem katolickiego seminarium i praktykującym katolikiem. Ukul się powtarzany slogan: „Nowa diecezja, nowy biskup, nowy gubernator, nowy lud – nowe czasy!” Oby tylko w praktyce nie skończyło się to na słowach...

Ta nowa sytuacja rodzi dwójakiego rodzaju myśli. Pierwsze, tak po ludzku: W co się pakujesz Księżu Biskupie? Z dwunastu księżmi i to przeważnie starszymi od ciebie tworzyć diecezję? Na bazie siedmiu zaledwie parafii? Masa ludzi i potrzeb, zero struktur i gwarancje finansowe spisane „na wodzie”... Szarpanie się z motyką na Słońce? Drugie spojrzenie jednak widzi niepoahamowaną radość i dumę tutejszych ludzi. Oni wierzą, że się uda, że może być lepiej. Ci prości wierni mają wiarę i zaufanie do Ducha Świętego. Jakim stary, tak czuję ognek w sercu: Może warto spróbować dać się zwariować jeszcze na tą przygodę tworzenia czegoś nowego? Można by nieco pomoc?

Większość mej pracy misyjnej w RCA spędziłem pod włoskim biskupem Armando Giani OFMCap. Jadąc do Sudanu Płd umawialiśmy się na posługę u afrykańskiego biskupa, a tu nagle od nowa, pod Włocha trafiam! Może taki już mój los, by z Włochami współpracować w Afryce? Bp Christian zaczął swą posługę w diecezji Bentiu 11 sierpnia, czyli w dzień wspomnienia naszej Matki, św. Klary z Asyżu. Niech więc jego święta Rodaczka wpiera go swą modlitwą wstawienniczą u Boga. ♦



Pierwszy przyjazd na wakacje do Polski to dla każdego misjonarza duże przeżycie. Okazuje się, że jest on ważny nie tylko dlatego, żeby sprawdzić swoje zdrowie, spotkać się z bliskimi, opowiedzieć coś o misjach. Jest on podobno ważny również z innego powodu...

Jestem prawdziwym misjonarzem...?

Br. Augustyn Chwałek

Sudan Południowy

Tu i tam słyszałem, że aby zostać prawdziwym misjonarzem, trzeba pojechać na pierwsze swoje wakacje do ojczyzny i potem z nich wrócić do Afryki. Pewnie dlatego, że niektórzy po pierwszych wakacjach już nie wrócili na misje...

Wróciłem z wakacji do Południowego Sudanu, czy więc jestem już prawdziwym misjonarzem...? A co jeśli pomyślałem sobie: „Zawsze mogę nie-wrócić-do-Afryki po drugich, trzecich albo czwartych wakacjach... dzięki temu ocalę tytuł prawdziwego misjonarza...”. A tak swoją drogą to nie jest to takie proste, bo nasz zacny Sekretarz Misji

Ja (br. Augustyn) z rodzeństwem na wakacjach w Polsce oraz po powrocie do Płd. Sudanu z tamtejszą młodzieżą (fotomontarz).

jest dość przebiegły. Gdy lecimy na wakacje, od razu kupuje nam bilet powrotny do Afryki. Podobno tak jest taniej. Wyczuwam jednak tutaj drugie dno... :).

Choć wróciłem do Sudanu Południowego nie czuję żebym stał się prawdziwym misjonarzem. Oczywiście nie jest łatwo wracać z wakacji do codziennej rzeczywistości. Tym bardziej gdy wraca się do całkowicie innej rzeczywistości od tej, w której się mieszkało i żyło ponad 50 lat... Pewnie jeszcze dużo wody upłynie w tutejszym Nilu zanim będę tęsknił za powrotem do Sudanu Południowego jak się tęskni za powrotem do swojej ojczyzny. Jednak bycie prawdziwym misjonarzem to chyba coś więcej niż powrót z pierwszych wakacji do Afryki.

Prawdziwy misjonarz

Będąc na wakacjach, razem z br. Robertem Wieczorkiem odwie-

dziiliśmy muzeum w Hucie Komorowskiej, poświęcone o. Adamowi Kozłowieckiemu SJ (warte odwiedzenia!). Od 1940 roku był on więźniem w Dachau, w Niemczech. Po wyzwoleniu nie wrócił do Polski ale w 1946 roku pojechał na misje do Zambii. Spędził tam 61 lat i tam też zmarł. Nie czas pisać o jego przebogatym dorobku misyjnym. Wspomnę tylko, że pierwszy raz do Polski przyjechał w 1970 roku, czyli po 24 latach od wyjazdu na misje a 30 od opuszczenia Polski! Już sam ten fakt mówi coś o jego całkowitym oddaniu się misjom. Poza tym napisał ponad 60 tysięcy listów o misjach i w odpowiedzi na otrzymane listy!

W jednym z listów pisał: *Siedzę w Mpimie jak u Pana Boga za piecem. Czuję się tu świetnie o wiele lepiej niż w ukochanej Lusace [stolicy Zambii]. Mam dwunastu filozofów [chłopców] na nauce katechizmu w języku bemba.*

Na razie przerabiam z nimi traktat De Deo uno et trino [o Trójcy Świętej]. Po wykładzie tak wysokiej teologii mam pół godziny pracy w ogrodzie... na razie grzebię w gnoju i robię grządki, by z wyczyn Boskiej metafizyki zejść z powrotem na ziemię."

Prawdziwa misjonarka

Po powrocie do Sudanu Południowego wziąłem udział w spotkaniu dla przełożonych zakonów i zgromadzeń zakonnych pracujących w tym kraju. Pewnego wieczoru przy kolacji dosiadłem się do s. Loreny, komboniani. Nasza rozmowa zesłała na temat, „co robić w sytuacji kryzysowej w tym kraju?” (czyli zagrożenia wojną). Kombonianie w Sudanie i Sudanie Południowym są od ponad 150 lat, więc nie jedną wojnę przeżyli.

Siostra opowiadała, że gdy były w Górach Nubijskich (Sudan, 2003 rok), stacjonujący ONZ zaprosił wszystkich obcokrajowców tam przebywających na kolację do bazy. Jedzenie i cała oprawa były gorsząco wystawne, jak na czas wojny i moment, w którym ludzie wokół nie mieli co jeść. Pod koniec spotkania poproszono wszystkich aby podpisali dokument, że gdy przyjdzie czas ewakuacji wszyscy stawią się w bazie ONZ aby dać się wywieźć. „Cała nasza wspólnota nie podpisała tego dokumentu” - powiedziała siostra. ”Zdziwionym pracownikom ONZ tłumaczyliśmy, że jesteśmy tutaj dla tych ludzi, żyjemy z nimi. Dopóki oni będą tutaj, my też tu będziemy. Jeśli trzeba zginąć, zginie my razem z nimi. Na pewno nie opuścimy ich tylko dlatego, by ratować swoje życie. Jeśli będzie potrzebna ewakuacja, będziemy prosić naszego biskupa o pomoc.”

Ewakuacja w tym przypadku nie była potrzebna. Podziwiałem jednak determinację, przekonanie, zdecydowanie i klarowność z jaką siostra opowiadała tą historię.



Prawdziwi misjonarze i misjonarki

Na tym samym spotkaniu zjawił się o. Jacob, salezjanin oraz s. Elizabeth, salezjanka. Okazało się, że są ostatnimi misjonarzami ewakuowanymi miesiąc wcześniej z Chartumu, stolicy Sudanu. W Polsce już nikt nie pamięta, że rok temu w kwietniu u naszego północnego sąsiada wybuchła wojna domowa. Na stolicę Sudanu nieustannie spadają bomby. Jedna z nich trafiła również w dom salezjanów Dar Mariam, gdzie przebywał o. Jacob, s. Elizabeth i jej cztery współsiostry (wśród nich Polka, s. Teresa, poważnie ranna) oraz grupa dzieci i kobiet (102 osoby).

W niedzielę 28 lipca wojsko i służby bezpieczeństwa poinformowały, że siostry, o. Jacob i wolontariusz zostaną ewakuowani nocą, rzeką Nil, do miasta Omdurman (potem reszta mieszkańców domu). Cała procedura musiała zostać utrzymana w tajemnicy. Wojskowy

↑
Huta Komorowska, Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ; br. Robert i br. Augustyn.

samochód przyjechał o godzinie 22:30. S. Teresa poruszała się na wózku inwalidzkim. Podróż do brzegu rzeki zajęła około godziny. Kierowca jechał w ciemnościach, nie włączając świateł. „Czekała na nas duża drewniana łódź” - opowiada o. Jacob. „S. Teresę trzeba było wnieść do łodzi. Wszyscy siedzieliśmy na dnem łodzi, tak aby nasze głowy nie wystawały poza nią. Podróż Nilem rozpoczęła się około 23:45. Było całkowicie ciemno. Płynęliśmy w całkowitej ciszy, bez słów, mając wyłączone telefony. O godzinie 0:30 dotarliśmy do Omdurmanu. Znaleźliśmy się już poza obszarem działań wojennych.”

Trudno powiedzieć jakbyśmy sami zachowali się w podobnych sytuacjach ekstremalnych. Jest jednak coś wspólnego w powyższych trzech historiach: bezgraniczne oddanie się Bogu oraz drugiemu człowiekowi. Kto je ma, gdziekolwiek jest, będzie prawdziwym misjonarzem. ♦

Musiał opuścić Rubkonę, swoich rodziców, siostry i brata gdy miał około 12 lat. W rodzinne strony wrócił dopiero po 20 latach...

W opracowaniach organizacji humanitarnych nazywa się ich: „zagubieni chłopcy”, „dzieci-żołnierze” i „dzieci bez opieki”. Oto ciąg dalszy przebytej drogi, jednego z nich, naszego parafianina, Gabriela. Drogi, która stała się też drogą do Boga.



IOOM



Cieszę się, że żyję... (cz. II.)

Br. Augustyn: *Jakie były początki twojej wiary w Jezusa?*

Gabriel: W Pakok byli obecni pośród nas „starsi” z naszego plemienia Nuerów. Byli to proteſtanci- prezbiterianie. Zaczęli uczyć nas religijnych pieśni. Jedną z pieśni, którą wtedy się nauczyłem to *Postanowiłem pójść za Jezusem*. „Starsi”, którzy uczyli nas tych pieśni wyjaśniali nam również ich znaczenie. Byliśmy analfabetami. Nigdy nie chodziliśmy do szkoły. Ponieważ mówili w naszym języku mogliśmy się czegoś nauczyć. Mając w głowie słowa o Jezusie zastanawiałem się kim On był. Takie były początki mojej wiary.

Br. Augustyn: *Co ostatecznie zdecydowało, że poszedłeś za Jezusem? Kiedy to się stało?*

Gabriel: Podjąłem decyzję, żeby zostać chrześcijaninem w Pakok. Po pierwsze, ujęło mnie jak ten świat został stworzony. Wiedziałem z dzieciństwa, że został stworzony przez boga. Na katechezie usłyszałem, że Bóg

nie tylko stworzył świat ale też i człowieka na swoje podobieństwo. To wywarło na mnie największe wrażenie na początku, że rzeczywiście „ktoś” stworzył ten świat.

Po drugie, usłyszałem o Jezusie Chrystusie. Usłyszałem, że ktoś umarł za moje grzechy. Nie wiedziałem o jakie grzechy chodzi... „Starsi” mówili nam, że niektóre rzeczy, które tu robimy są dobre a inne złe.

Br. Augustyn: *A jak to się stało, że jednak zostałeś katolikiem a nie protestantem?*

Gabriel: Nie pamiętam już szczegółów. Zacząłem rozmawiać w grupie z kolegami o Jezusie. Zaczęliśmy się spotykać. W Pakok był dość wpływowy katolicki katechista, jeśli się nie mylę, John Mayel. Co wieczór uczył nas katechizmu, kim jest Bóg, co to są sakramenty. W każdym razie opuszczałem Pakok z decyzją żeby zostać chrześcijaninem, katolikiem.

Br. Augustyn: *Znowu musieli-*

ście gdzieś iść?

Gabriel: Tak, tym razem do Kenii. Zajęła się nami Komisja Pomocy dla Uchodźców (ACR). W lipcu 1992 roku dotarliśmy do miejscowości Kakuma, gdzie zorganizowano ogromny obóz dla uchodźców. Tutaj spędziłem 12 lat! Choć mieliśmy zapewnione minimum to jednak życie nie było łatwe. Żywność jaką otrzymywaliśmy z ONZ była niewielka. Łatwiej było przeżyć w grupie. Dlatego szukałem przyjaciół żeby razem z nimi stawiać czoła trudnościom.

Br. Augustyn: *Wróćmy do twojej drogi wiary, która przepłata twoją tułaczkę z miejsca na miejsce. Kenia i obóz w Kakuma to miejsce gdzie dojrzałeś do przyjęcia chrztu?*

Gabriel: Tak, we wrześniu 1992 w obozie pojawił się katolicki kapłan ojciec Madol, z południowej ►

części Sudanu. Zaczęliśmy naukę w języku nuer i po angielsku. W kwietniu 1994 roku zostałem ochrzczony a w maju biskup z Sudanu, z Torit, Paride Taban, udzielił mi bierzmowania. Nawiasem mówiąc były przewodniczący rady naszej kaplicy, Simon, był też moim katechistą w Kakumie.

Br. Augustyn: *Jak widzisz swoje życie po chrzcie świętym. Czy coś się zmieniło?*

Gabriel: Bez ojca, bez matki, bez krewnych... Przenosiłem się wiele razy z miejsca na miejsce. Co mnie motywowało? Słowo Boże, modlitwa. Bardzo się modliłem po moim chrzcie. Wiedziałem, że nie jestem z rodzicami ale Bóg jest moim Ojcem. Gdziekolwiek się udawałem modlitwa dawała mi siłę. Dziewiętnaście lat bez rodziców nie jest łatwe. Życie w obozie, poza krajem to wielkie wyzwanie. Wielu moich bliskich zginęło na moich oczach. Kto trzymał mnie przy

życiu? Bóg. Dlatego z własnych środków zbudowaliśmy w obozie duży kościół św. Piotra i Pawła. Często tam chodziliśmy się modlić i uwielbiać Boga.

Br. Augustyn: *Wspomniałeś o swoich rodzicach. Czy miałeś jakieś informacje o nich a oni o tobie w tym czasie?*

Gabriel: Niestety nie. Rodzice nie wiedzieli nic o moim losie. Ja również nie wiedziałem co dzieje się z moimi rodzicami. W 1996 roku walki w Sudanie się zintensyfikowały. Organizacja Czerwonego Krzyża (ICAC) przewoziła rannych z Sudanu do Kenii, do naszego obozu. Odwiedzaliśmy ich i pytaliśmy czy coś wiedzą o naszych krewnych. To było jedyne źródło naszych informacji. Ja pierwszy raz usłyszałem o moich rodzicach, że żyją, w 2007 roku, czyli prawie dwadzieścia lat od opuszczenia domu...

Br. Augustyn: *A co z twoją*

edukacją...? To ona była „pretekstem” aby wyciągnąć cię z domu...

Gabriel: Dopiero w obozie w Kakumie, w 1994 roku, zacząłem podstawówkę, osiem klas. Potem zachorowałem i przez dwa lata nie mogłem kontynuować nauki. W obozie nie mieliśmy dobrej opieki zdrowotnej. Z pomocą przyszedł mi mój przyjaciel, który znalazł się wśród „szczęśliwców”, zabranych z obozu do Ameryki. Zaproponował mi że bym pojechał do Nairobi, stolicy Kenii, żeby się wyleczyć. Opłacił mi leczenie i zakwaterowanie. Pojechałem. Gdy wyzdrowiałem, w 2005 roku zmotywował mnie, żeby zgłosić się do średniej szkoły w Nairobi. Nigdy już nie wróciłem do Kakumy. Po skończonej szkole średniej w 2008 roku, zdecydowałem się wrócić do Sudanu, w moje rodzinne strony, do Rubkony. Cdn. ♦

Kenia, Kakuma, obóz utworzony w 1992 roku dla „zagubionych chłopców”, uciekających przed wojną w Sudanie. Zdjęcie za: Lost Boys of Sudan Foundation.





Z Kroniki wspólnoty

Obecny numer obejmuje okres od 1 lutego 2024 do 7 października 2024 roku. Na czerwono zaznaczone są wydarzenia bardzo ważne, na czarno ważne.

Luty

- 25 DŻUBA, Ośrodek Rekolekcyjny Dobrego Pasterza
- Wprowadzenie w historię i aktualne problemy Sudanu Południowego. Kurs dla osób konsekrowanych zaczynających pracę w Sudanie Południowym. (br. Artur i br. Augustyn).

Kwiecień

- 16 RUBKONA, obóz, kaplica św. Bakhity
- Rozpoczynamy udzielanie sakramentów: chrztu, bierzmowania, I komunii i małżeństwa. W niektórych przypadkach wszystkich podczas tej samej liturgii.

- 17 DŻUBA-RUMBEEK-WAU-MAYOM-RUBKONA
21 - Br. Artur razem z br. Josephem OFM z Wietnamu przyprawdzają naszą Toyotę przemierzając w niej 1100 km z południa na północ. Sudanu Południowego.



Maj

- 13 DŻUBA, lotnisko
- Wylot br. Augustyna na urlop do Polski.
- 25 RUBKONA, obóz
- „Alleluja-dancers” czyli liturgiczne grupy taneczne odbywają swój turniej. Ponad 1000 tańcząco-śpiewających dzieci i młodych występuje na ogromnym tutejszym boisku, nic sobie nie robiąc z 40° upału.

Marzec

- 21 RUBKONA, obóz
- Gościmy wśród nas br. Pawła Kubiaka na wstępnym rekonesansie: od 29 stycznia do 21 marca. Wraca do Polski w towarzystwie br. Roberta jadącego na urlop.
- 28 RUBKONA, obóz i miasto
31 - Obchodzimy Triduum Paschalne



Czerwiec

- 24 RUBKONA, Yoanyang
- Od marca tego roku obserwowaliśmy duży spadek wody powodziowej. Odsłoniły się tereny wokół naszej misji z 1925 roku... Niestety w październiku, wszystko jest z powrotem pod wodą...

Lipiec

- 3 BENTIU, kościół św. Marcina de Porres
- Biskup Stephen Nyodho Ador, ordynariusz diecezji Malakal, ogłasza utworzenie diecezji Bentiu. Przekazuje również wiadomość, iż biskupem nowej diecezji został mianowany dotychczasowy ordynariusz diecezji Rumbek, włoski kombonianin - bp Christian Carlassare.

Sierpień

- 11 BENTIU, teren przyszłej katedry; g. 10:00, Eucharystia.
- Oficjalne objęcie urzędu w nowej diecezji - Bentiu, przez biskupa Christiana Carlassare.
- Po południu czas śpiewów oraz przekazywania prezentów

24



- 25 RUBKONA, miasto, kaplica MB Różańcowej
- Pierwsza Eucharystia bpa Christiana w naszej parafii.
- 28 RUBKONA, obóz
- Pięciodniowa wizyta bpa Christiana w naszej wspólnocie.

- 22 DŻUBA, Ośrodek Rekolekcyjny Dobrego Pasterza
27 - Coroczne spotkanie przełożonych zakonów oraz zgromadzeń zakonnych obecnych w Sudanie Południowym (br. Augustyn).

Wrzesień

- 15 DŻUBA, Ośrodek Rekolekcyjny Dobrego Pasterza
21 - Odbywamy rekolekcje dla osób konsekrowanych nt Eucharystii (br. Artur, br. Augustyn)

Październik

- 7 RUBKONA, miasto, kaplica Matki Bożej Różańcowej
- W uroczystość MB Różańcowej rozpoczynamy „kampanię” pod hasłem: „100 róż żywego różańca na 100 lecie naszej parafii MB Różańcowej” (1925-2025).

11



25



Intencje modlitewne

Za pośrednictwem listy mailingowej „Grupa św. Siostry Bakhity” polecamy ponad stu osobom intencje naszej wspólnoty. Choć większość owoców modlitwy pozostaje przed nami ukryta czasem Bóg pozwala nam, przez wiarę, dostrzec ślad Jego działania.

Intencje z perspektywy czasu

Intencje z 2 lutego 2024 roku: *Dziękczynna za pierwszy rok naszej obecności w Sudanie Południowym. Przeżyliśmy pierwszy rok z różnymi przygodami. Bóg troszczy się o nas i o naszych ludzi. Zrobił nam również niespodziankę powołując w tak krótkim czasie nową diecezję z naszego regionu.*

O pokój w Sudanie i za uchodźców tej wojny. Wojna trwa i przynosi wiele złego. Z Chartumu ewakuowano ostatnich misjonarzy, ponieważ warunki stały się już niemożliwe do „normalnego” wojennego funkcjonowania.

O dobre owoce spotkania kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich diecezji Malakal. Na tym spotkaniu stworzyliśmy tzw. „plan pastoralny” dla diecezji na następne 2 lata. Jednak najważniejsze owoce to poznanie braci i sióstr pracujących w tej diecezji.

Intencje z 23 marca: *o dobrą spowiedź oraz owocne przeżycie Triduum dla naszych parafian i dla nas. W czasie najwyższych temperatur zdołaliśmy poprowadzić katechezę na temat 5 warunków dobrej spowiedzi. Potem spowiedź. Bóg zna owoce;*

O szczęśliwą podróż do Polski dla br. Roberta Wieczorka i br. Pawła Kubiaka. Dolecieli szczęśliwie...

Intencja z 17 kwietnia: *o bezpieczną podróż dla br. Artura samochodem ze stolicy Dżuby do Rubkony (1100 km.). Dzięki waszym modlitwom udało się bezpiecznie przejechać przez cały Sudan Południowy. Nawet dla miejscowych*

jest to wielkie wyzwanie...

Dzięki waszym ofiarom, na którąś z poniższych instytucji udało się nam zakupić naszą Toyotę: **MIVA-Polska, MIVA-Austria, Siostry Klawerianki, Nasz Sekretariat Misyjny.** Bóg zapłać!

Intencja z 12 maja: *O szczęśliwą podróż do Polski dla mnie (br. Augustyn) i zdrowie dla br. Artura na czas naszej nieobecności. Doleciałem. Odpocząłem. Wróciłem. Artur również dał rady!*

Intencja z 19 września: *O zdrowie dla mamy br. Artura. Mama wręcz cudownie ozdrowiała, po ciężkiej operacji. Chwała Panu!*

Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach (1Tes 1,2).

Br. Artur po 4 dniach podróży i przejechaniu 1100 km. przez Sudan południowy - parkuje na naszym podwórku - Rubkona IDP Camp, 21.04.2024.





*Módlcie się za nas, jesteśmy bowiem przekonani,
że mamy czyste sumienie, starając się we wszystkim
dobrze postępować.
(Hbr 13,18)*



▲ Rubkona-Yoanyang, 25 sierpnia, po pierwszej Eucharystii w naszej parafii: Biskup Christian, ordynariusz diecezji Bentiu oraz nasza trójka: Robert, Augustyn i Artur. W tle nasza posesja, ciągle pod wodą.

Intencje aktualne

- ◆ O pokój w Sudanie.
- ◆ O światło Ducha Świętego dla bpa Christiana w budowaniu nowej diecezji.
- ◆ O dobre przygotowanie naszej parafii MB Różańcowej do 100 lecia jej istnienia (1925-2025).

Królowo Różańca świętego
módl się za nami

Święta Bakhito
módl się za nami

Dziękujemy za Twoją modlitwę

Br. Artur Ziarek

Br. Robert Wieczorek

Br. Augustyn Chwałek

Sudan Południowy - Rubkona, Obóz
15 października 2024 roku

JEŚLI CHCESZ NAS WESPRZEĆ MODLITWĄ:

Możesz otrzymywać intencje modlitewne z naszej misji za pośrednictwem listy mailingowej „Grupa św. Siostry Bakhity”. Tą samą drogą otrzymasz każdy nowy numer Rubkona News. Wyślij swój adres e-mail do avgvstyn@gmail.com aby zapisać się do tej grupy. Nie musisz należeć do grupy żeby się modlić za naszą misję ;)

JEŚLI CHCESZ NAS WESPRZEĆ FINANSOWO:

Możesz wpłacić dowolną sumę na konto naszego Sekretariatu Misyjnego. Oto potrzebne dane:
ADRES: Sekretariat Misyjny Braci Mniejszych Kapucynów; ul. Korzeniaka 16; 30-298 Kraków
NR KONTA: 97 1020 2892 0000 5502 0016 6371
TYTUŁEM: Misja w Sudanie Płd.

Możesz przesłać ofiarę bezpośrednio do nas (w \$\$). Napisz na rubkona.rss@kapucyni.pl aby dowiedzieć się jak.

JEŚLI CHCESZ POBRAĆ POPRZEDNIE NUMERY:
(WERSJA ELEKTRONICZNA, ROZSZERZONA)

[RUBKONA NEWS nr 1 \(Marzec 2023\)](#)
[RUBKONA NEWS nr 2 \(Czerwiec 2023\)](#)
[RUBKONA NEWS nr 3 \(Wrzesień 2023\)](#)
[RUBKONA NEWS nr 4 \(Styczeń 2024\)](#)

RUBKONA
WIADOMOŚCI Z MISJI BRACI KAPUCYNÓW W SUDANIE PŁD.



NEWS

ROK 2023

KWARTALNIK: publikowany przez Sekretariat Misyjny, ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków, tel. (+48 12) 623 60 50 wew. 132
REDAKCJA: br. Augustyn Chwałek (avgvstyn@gmail.com); br. Robert Wieczorek, wice redaktor (robeafrik@gmail.com), Sudan Południowy
GRAFIKA i SKŁAD: br. Augustyn Chwałek